

# *Łowca Marzeń*

## *[ Dream Catcher ]*

*Allyson James*

*Powinnam była posłuchać swojej matki.*

Normalnie Natalia Sorvenska nawet nie myślałabym o przyjęciu zaproszenia na wieczorne spiree do lady Delie, niezależnie od tego jak uroczo sformułowane było zaproszenie. Jednak to zawierało jedno zdanie, które ją przekonało: „Lady Delia będzie pokazywać Łowcę Marzeń.”

Natalia nigdy nie spotkała żadnego z Łowców- mistycznych istot, zamieszkujących górzysty region poza Wschodnią obręczą. Były one magiczne, mityczne, nieosiągalne. Schwywanie jednego było zdumiewającym wydarzeniem.

I sądząc po tłumach wypełniających wnętrze rezydencji na wzgórzu będącej własnością Delii, pozostali goście również pragnęli zobaczyć mityczną postać. Gospodyni ozdobiła sale balową jesiennymi girlandami, z roślin, z obszarów Łowców. Musiało być bardzo drogie, przetransportować je setki mil wozem, z dominium mistycznych istot. Muzycy ulokowani zostali na balkonie nad salą, tuż pod czarnym pułapem pomieszczenia.

Natalia wzięła łyk krwistoczerwonego wina i czekała, by cokolwiek się stało. Była zdziwiona, że Lady Delia fatygowała się zapraszaniem jej, biorąc pod uwagę fakt, że nie kryła swojej opinii o Natalii i kobietach jej pokroju. Pewnie chciała rzucić jej w twarz, fakt posiadania jednego z łowców. Inni goście byli tak samo zadziwieni obecnością Natalii, jeśli sugerować się ich odsuwaniem się od niej i odwracaniem twarzy.

W końcu zobaczyła jakieś poruszenie przy wysokiej platformie na końcu Sali balowej.

Suknie i jedwabne welony skierowały się w tamtą stronę. Widać było, że wysoko urodzone kobiety z Narga Bor nie chciały nic uronić z mającego się zacząć widowiska. Natalia skierowała się za tłumem, równie ciekawa jak on.

- Panie..- zaczęła Delia N'riss zatrzymując się na środku podwyższenia i unosząc ręce, prosząc o ciszę.- I panowie. – dodała, chociaż tych była mniejszość. Jej żeńscy goście zdecydowanie przeważali.

- Spadła na mnie olbrzymia łaska losu. Po bardzo długich, mozolnych poszukiwaniach moi myśliwi znaleźli i pochwycili dla mnie łowcę Marzeń.

Urwała, przez chwilę pławiąc się w pełnych podziwu spojrzeniach. Delia miała zawsze nawyk ściągania na siebie uwagi widowni, nawet gdy była z Natalią przyjaciółkami, w okresie dzieciństwa. Delia zawsze musiała tańczyć na przedzie, dostawać najwięcej słodyczy, nosić najśliczniejsze sukienki..

Kobieta na podwyższeniu uniosła raz jeszcze dłonie.

- Zdecydowałam się podzielić moim szczęściem z wami, moi przyjaciele. Pozwolę łowcy Marzeń wybrać z tłumu jedną z pań i odczytać jej marzenia.- uśmiechnęła się, gdy zgodnie z jej oczekiwaniami tłum rozbrzmiał podekscytowanymi szeptami.- A teraz bez dalszych wstępów, przynoszę wam jego- oto łowca Marzeń.

Nie było braw. Zbyt wiele osób wstrzymywało oddech w oczekiwaniu na rozwój wydarzeń. Dwóch mężczyzn ubranych w pustynne tuniki wprowadziło trzeciego człowieka, skrępowanego liną. Więzy oplecione były wokół szyi, i potem niżej- spletały nadgarstki. Więzy nie musiały być mocne. Sam dotyk tych magicznych zwojów krępował jeńca.

Natalia zamarła. Łowca Marzeń był wysokim mężczyzną, górującym nad swymi oprawcami. Miał szeroką pierś, porośniętą czarnymi włosami, i pięknie umięśnione przedramiona. Część jego skóry pokrywały siniaki i skaleczenia. Długie, jedwabiste kruczoczarne włosy spływały mu na plecy, a za ubranie służyła mu tylko skórzana przepaska wokół bioder. Za to każdy pozostały cal jego ciała, był wystawiony na publiczny widok.

Natalia gapiła się. Nie mogła nic na to poradzić. Nigdy w swym całym życiu nie widziała tyle nagiego mężczyzny, nawet swego męża nie widziała w takiej krasie. Zwłaszcza nie swojego męża. Pozostałe kobiety wyglądały na mało zainteresowane, skrywały oczy za welonami, ale jak mogły odpuścić sobie szansy podziwiania pojmanego.

Łowca Marzeń stał prosto, nie trzymany przez swoich dręczycieli. A widać było, że jedną nogę ma skrzywoną i, po śladach na jego ciele, że był bity. Cierpiał. Natalia poczuła nagłą potrzebę by go dotknąć. Ulżyć w bólu. Uratować.

Łowca podniósł nagle głowę i spojrzał prosto na nią, jakby jej myśli go do niej przywiodły.

Kobieta czuła jak się zatracza, jakby te wielkie srebrzyste, pełne magii oczy ją przywoływały, patrząc na nią intensywnie. Ale nie, ona nadal stała na swoim miejscu, w połowie Sali balowej. Zaciskała dłoń coraz mocniej na kieliszku wina, który trzymała w jednej z dłoni, niezdolna do zerwania kontaktu wzrokowego. Nagle szkło pękło, i krew poleciała po jej dłoni.

Łowca Marzeń przekrzywił głowę, wpatrując się w nią jak drapieżnik w upatrzoną ofiarę. Damy między nim a Natalią rozdzielili się, tworząc szpaler do samego podwyższenia, jakby łowca fizycznie je odepchnął na boki.

Lady Delia uśmiechnęła się okrutnie.

- Wygląda na to, że cię wybrał, Natalio.

Damy wyglądały na rozczarowane. Część z nich przysunęło bliżej twarzy swe welony i szczelniej się zasłoniło, chcąc ukryć że posiadają coś tak niegodnego jak emocje i uczucia.

Natalia odwróciła się w stronę gospodyni, z trudem wyzwalaając się spod czary spojrzenia łowcy.

- Nie.- Rzuciła szybko.- Dziękuję.

- Nie bądź śmieszna. Łowca Marzeń wybrał cię jako osobę, której pragnienia najbardziej przemawiające do niego.

Jej oczy płonęły.. brutalnością. Natalia wpatrywała się w nie, wstrząśnięta. Delia nie mogłaby być tak okrutna, prawda? Ale uśmiech gospodyni był sam w sobie odpowiedzią twierdzącą. Triumf z powodu sukcesu łowów musiał uderzyć jej za mocno do głowy.

- Nie.- Natalia powtórzyła krótko. Odłożyła resztki zbitego kieliszka na boczny stół i odwróciła się plecami do sceny, chcąc wyjść. Na twarz opuściła szkarłatny welon.

Jedwab utrudniał jej patrzenie, prawie ją przyduszał. Ale pod nim, nikt nie mógł zobaczyć gorących łez, toczących się po policzkach.

Cholerna Delia. Zaprosiła Natalię tylko po to by ją poniżyć, po nic innego. By ukazać publicznie perwersyjną cechę Natalii, która śmiała zrobić coś zakazanego.

I cholerny Ivan Sorvensky i jego długi język. Zrujnował reputację dziewczyny, gdy zdradził swojej plotkarskiej mamusi jak jego młoda małżonka wyobraża sobie ich małżeństwo.

*Zwierzęca żądza*, warknął Ivan, gdy w trakcie ich nocy poślubnej zaproponowała by dzieli wspólne łóżko. Czy tym właśnie jesteś, Natalio, zwierzęciem? Czemu nie zatrudnisz Shareema i nie załatwisz tego?

Shareem to nazwa mężczyzn stworzonych dawno temu, tylko w celu zaspokajania potrzeb niewiast. Zamieszkiwali w slumsach Pax City, i okazjonalnie jakaś skandalistka udawała się do nich, w celu kupna ich usług. Niektórzy mówili, że byli skoligaceni z łowcami Marzeń, ale nikt nie miał w tym względzie pewności.

Natalia nigdy nie była w stanie zmusić się do poszukania towarzystwa Shareema. Myślała że czarujący Ivan, przystojny Ivan, Ivan który dotykał jej ręki i mówił, że lubi ją taką jaka jest, nie będzie miał nic przeciwko wykroczeniu poza zwykły związek jaki łączą normalnie pary wysoko urodzonych. To był jedyny powód, dla które odrzuciła pretendenta wybranego jej przez rodzinę i ożeniła się bez błogosławieństwa najbliższych.

Zaryzykowała wszystko wychodząc za Ivana, by zbyt późno zorientować się, że on wcale nie chce fizycznego małżeństwa. Oczarował dziewczynę tylko po to, by uzyskać dostęp do jej majątku i nazwiska rodzinnego, które przejął po ślubie. Nosił je jak order w zamian za jakieś zasługi. Był zde gustowany prośbą Natalii i bezzwłocznie przeniósł się do osobnych komnat.

To jeszcze młoda żona by zniosła, upokorzenie z powodu jego odejścia, ale Ivan musiał wszystko zdradzić swojej matce. Rodzicielka jego nigdy nie lubiła Natalii ani rodziny Sorvenskich, i zadbała, by plotka o perwersyjnych pomysłach synowej rozeszła się szeroko po ich środowisku.

Ta sama matka ponaglała Ivana do złożenia pozwu o rozwód, powołując się na niemoralne predyspozycje małżonki. Mógł dostać z tej racji dużo pieniędzy, jako strona pokrzywdzona. Jednak zanim wyszedł poza fazę planów, zginął, spadając, kompletnie pijanym, z balkonu. Ludzie patrzyli na młodą wdowę jako na główną podejrzaną, ale szczęśliwie dziewczyna była wtedy w centrum medytacyjnym i co było niepodważalnym alibi.

Natalia myślała, że jej fizyczny głów umarł śmiercią naturalną, po przykrych doświadczeniach z Ivanem. Ale nie, żądza nadal szarpała jej ciało, niczym dzuma, roznosząc się po wszystkich zakamarkach ciała.

Wpadła któregoś razu przypadkowo na Shareema, gdy była na mieście. Jego fizyczność, niemal powaliła ją na kolana. Nawet na nią nie spojrzął, ale wizja jego przystojnej twarzy i rzeźbionego, muskularnego ciała nawiedzała ją w snach przez długie miesiące.

Odwróciła się jeszcze na chwilę, by rzucić ostatnie spojrzenie na łowcę Marzeń. Cały czas wbijał w nią wzrok, a spojrzenie srebrzystych oczu przyciągało ją, jak magnes. Podniosła welon na tyle, by móc spotkać się z nim wzrokiem.

*Nie idź.*

Zatrzymała się i rozejrzała, ale nikt poza nią nie słyszał tego głosu. Był on ciepły, jedwabisty i podniecający, a kobieta nie pragnęła niczego innego, jak usłyszeć go ponownie.

*Czemu nie miałabym tego zrobić?-* Wysłała mu mentalne pytanie.

Nie odpowiedział. Ale nie mógł przecież czytać w jej myślach, prawda? Łowcy nie byli w stanie czytać myśli, docierały do nich tylko marzenia i fantazje.

Fantazje, które oni czynili realnymi. Cokolwiek byś nie chciał. Na krótką chwilę. Mogłeś dotykać, czuć, smakować tego czego sobie zażyczyłeś. Czegokolwiek nie zapragnąłeś. Na krótką chwilę.

Kobiety wydawały całe fortuny na złapanie Łowcy Marzeń. Niektóre tak bardzo zagłębiały się w świat kreowanych przez Łowców fantazji, że nie były w stanie funkcjonować w normalnym świecie. Były jak jednostki, które nie są w stanie przetrwać bez łyka wina, takim uzależnieniem byli dla nich zsyłający marzenia.

*To się nigdy nie stanie.- Wyszepiał ciepły głos.- Nie żyjesz w snach. Nie zagubisz się w nich.*

Nie żartuj, pomyślała gorzko Natalia.

Zachichotał, dziki, ale ciepły dźwięk.

*Te kobiety potrzebują własnych zasad i ich tabu by pamiętać, że są żywe. One chcą zapomnieć. Ale Ty Natalio, ty wiesz, że jesteś żywa.*

Tak, niestety. Jej sny, jej potrzeby, nigdy od niej nie odejdą. Może naprawdę była tak obrzydliwa, jak powtarzał Ivan.

*Nie.- Zaprzeczył łowca.- Jesteś piękna.*

Wszystkie wysoko urodzone kobiety były piękne. Mogły sobie na to pozwolić.

*Pochlebiasz mi-* Pomyślała dziewczyna.

Ivan też jej pochlebiał zanim się pobrali. Natalia musiała przyjąć dawno temu do świadomości, że mąż ją wykorzystał. Teraz chciała być zostawiona w spokoju, z dala od mężczyzn o słodkich językach.

W krótkim przebiegu poczuła jakby zlizywała miód z języka Łowcy Marzeń. Gorąco wywołane wizją opanowało jej ciało, i usłyszała ponownie jego śmiech.

*Tak.*

Natalia oderwała od niego wzrok, oddychając ciężko. Gdy tylko spojrzała w inną stronę, jego głos i obecność, zniknęły z jej głowy, i znów została sama, w sercu tłumu kobiet, które jej nie lubiły.

- Co widziałaś?- Zapytała napastliwie Delia.

Młoda wdowa zarumieniła się.

- Nic.

- Och, no dalej. COŚ widziałaś.

Natalia była w stanie wyczuć uśmiech łowcy, mimo że widziała, że jego usta się nie poruszyły. Poczuła w sobie ciepło. Nic na to nie mogła poradzić, ponownie zwróciła się w jego stronę. Stał spokojnie, ale wżynające się w ciało lin, przykuwały go jak najcięższe kajdany.

*Pozwól mi wejść...*- Szepnęła cicho w jej myślach.- *Potrzebuje tego tak bardzo, jak i ty.*

*Skąd możesz wiedzieć czego potrzebuję?*- Pomyślała gniewnie.

*Wiem.*

Natalia przycisnęła dłoń do rozpalonej twarzy. Czuła napór milczących spojrzeń wysoko urodzonych kobiet, ich ciekawość i zazdrość.

Te damy chciały, by doświadczyła swoich najgłębszych fantazji tutaj, na ich oczach.

Chciały by tarzała się po podłodze, jęczała i pewnie robiła inne żenujące rzecz, które dałyby im powód do śmiechów i szydzenia.

Zaryzykowała szybkie spojrzenie na sale wokół siebie. Bogowie, one tego naprawdę chciały. Prawie zaśmiała się pusto.

*Cóż, Matko, próbowałaś mnie ostrzec...*

Problem był w tym, że Delia miała rację. Natalia pragnęła Łowcę Marzeń. Chciała jego głosu w swojej głowie, chciała słyszeć jego ciepły śmiech, chciała, by mówił jej imię i mówił, jaka jest piękna. Pragnęła fantazji, które on mógł jej dać, pragnęła by zaspokoił jej pragnienia. Mógł to zrobić. Chciała poczuć to raz i pozwolić mu odejść.

Ale nie przed tymi wszystkimi ludźmi. Wpierw wołałaby umrzeć. Nie pozwoli na pewno Delii wybrać. Teraz już była w stanie słyszeć jej złośliwy śmiech. Musiała na powrót odzyskać władzę nad sytuacją we własne ręce.

Postanowiła zastosować najniższy chwyt jaki mogła wymyślić. Do tej pory raz tylko z niego skorzystała, gdy w teatrze, jej teściowa zaczęła publicznie narzekać jak synowa ją rozczarowuje. Nakazywała jej oddać wszystkie pieniądze do dyspozycji Ivana, by sama nie mogła ich marnować. Jednak zabieg Natalii skutecznie ją uciszył.

Teraz na pewno też zadziała.

Oczy Natalii cofnęły się do góry, tak że widać było tylko same białka, ciało zwiotczało i osunęła się, z nadzieją że opadnie na coś miękkiego. Usłyszała jedwabisty śmiech Łowcy Marzeń, górujący nad zbiorowym westchnieniem gości.

*Och, kochanie, świetny ruch.*

\* \* \*

Ochen obserwował Lady Delię, tę sukę, która go schwytała, gdy pstryknęła palcami na służbę, by zajęli się omdlałą Natalią. Łowca czuł, że gospodyni najchętniej wyrzuciłaby bezwładne ciało za drzwi, ale nie mogła tak potraktować wysoko urodzonej. Przybrała więc maskę troskliwej pani domu.

Kłamczucha.

Natalia była od niej dużo bardziej uczciwa . I piękniejsza. Miała na sobie prostą rubinową suknię, bez zbędnych wstążek, halek czy ponaszywanych wielkich ilości szlachetnych klejnotów, od których lśniły ubiory innych dam.

Odzienie jego lady opinało delikatnie pełne piersi i opadało luźno od miękko zaokrąglonych bioder do samej ziemi. Krój dodatkowo podkreślał smukłość i długość kobiecych nóg.

Ochen pragnął jej. Chciał pozbawić ją ubrania i przesunąć dłońmi po zarumienionej skórze. Chciał objąć nimi kobiece piersi, przesuwać językiem po ich różowych szczytach. Chciał rozłożyć szeroko jej nogi i lizać sedno jej kobiecości, po czym wsunąć się w to zwilżone językiem miejsce.



Natalia usychała z pożądania. W tym pustynnym, odrodzonym na pustyni mieście kobiety

musiały kryć się z tego typu pragnieniami, jako że było to największe tabu. Mężowie i żony nigdy się nie dotykali, produkując potomstwo używali igieł i próbowek, czego lud Ochena nie potrafił zrozumieć.

Jednak Natalia miała pragnienia. Tęskniła za tym, potrzebowała tego. Nigdy naprawdę się nie kochała, przynigdy nie wydała jęku rozkoszy, przygnieciona rozpalonym męskim ciałem.

Natura Ochena pozwalała mu zaglądać w głąb ludzkich umysłów, wyciągając stamtąd ich pragnienia, ale jeszcze żaden umysł nie zafascynował go tak bardzo, jak tej udającej omdlenie niewiasty. Inne kobiety zgromadzone w Sali były samolubne, skoncentrowane na własnych przyjemnościach. Ich dusze były lepkie, jakby spożywały za dużo kandyzowanego cukru. Ta, która go spętała, Lady Delia, była taka sama. Miała słabą, ciemną duszę, pełną okrucieństwa i złej woli. Nie była nawet tak śmiała, by sama go pochwycić, tylko wysłała za nim myśliwych.

Gdy patrzył na Natalię dostrzegał w jej oczach czystość i srebrne światło. Była piękna zewnątrz i wewnątrz. Słaba Lady Delia nienawidziła jej, ponieważ dziewczyna miała to czego brakowało wysoko urodzonej gospodyni - zdolność odczuwania i kochania.

Dwaj słudzy wynieśli młodą wdowę do jednej z sypialni. W żaden sposób nie zdradziła, że tylko udaje omdlenie.

Łowca uśmiechnął się, oczarowany.

Nie nawiązał więzi z żadną inną damą, mimo że łowczy Lady Delii próbowali go do tego nakłonić biciem. Rozczarowani, goście stracili zainteresowanie i rozeszli się do innych sal.

Gospodyni rozkazała wyprowadzić Ochena i wrzucić go do jego małej celi. Oczywiście po tym, jak już go pobiją, za niesłuchanie jej rozkazów.

\* \* \*

Natalia śniła. Nie wytrzymała napięcia, poznanie łowcy Marzeń to było zbyt wiele dla jej delikatnych nerwów. W gościnnej sypialni Delii wypita szklankę chłodnej wody i ułożyła się w łóżku..

Nie miała zamiaru zasypiać, ale nie udało jej się zapanować nad zmęczeniem. Inwazja myśli łowcy i szok wywołany niechęcią dam pokonały ją.

„Jaka patetyczna myśl”, pomyślała, dryfując w stronę snu.

- Natalio.

Męczyzna stał w nogach łóżka, liny już nie krępowały jego ruchów. Stał nagi, nie licząc przepaski na biodrach. Męskie srebrzyste oczy wydawały się lśnić w świetle księżyca.

Natalia westchnęła i usiadła. Łowca Marzeń stał spokojnie, silny i wysoki, budzący pożądanie.

- Co tutaj robisz? Czy Delia cię uwolniła?

- Nie.

Zdała sobie sprawę, że obcy porozumiewa się używając ust. Jego głos nie był już tylko w jej myślach. Nagle oczy kobiety ściemniały i wypełniły się podejrzliwością.

- Czy ona cię tu przysłała? Cóż, możesz jej powiedzieć, że nie mam zamiaru mieć nic wspólnego z tymi salonowymi grami.

Łowca okrążył łożę z czterema kolumnkami i zbliżył się do siedzącej. Oparł kolano o materac.

- Delia mnie nie przysłała. To ty poprosiłaś bym przyszedł.

- Czyżby? - Dziewczyna uniosła sceptycznie brwi - Zabawne, nie pamiętam tego momentu.

- Poprosiło mnie twoje serce - Przyłożył opuszki palców do damskiej piersi, w miejscu gdzie bił ten organ.

W odpowiedzi na dotyk serce zabiło szybko i mocno.

- Ciebie tutaj tak naprawdę nie ma, prawda?

- Witaj w swoim śnie.

Natalia próbowała zmusić się do obudzenia, ale nie dawało to rezultatów.

W tym czasie łowca przesunął dłoń na kobiecy brzuch, przesuując ją delikatnie po jedwabnej szacie.

- Nie odsyłaj mnie, Natalio. Jeszcze nie.

Podobał jej się żar bijący od ręki.

- Pozwól mi zrozumieć. Łowca Snów jest w stanie czytać moje fantazje i wcielać je w życie. Sprawiać, że będą wydawały się całkiem realne.

- Tak - Spojrzenie srebrnych oczu wypełniły się ciepłem.

- Więc dlaczego tu jesteś? Powinam wiedzieć ową fantazję, a nie ciebie.

- Wiesz czemu.

Natalia przetknęła ślinę, zażenowana własnymi myślami.

- Ponieważ dotyczy ona ciebie?

Mężczyzna położył się na łożu, nie odrywając dłoni od brzucha dziewczyny. Delikatnie popchnął ją na pośladki.

- Gdy na mnie spojrzęłaś, zobaczyłem głęboko w tobie, czego pragniesz. Byłem zaszczycony, Natalio, że to mnie chcesz.

- To takie żenujące...

- Przeciwnie. To jest cudowne. Ponieważ, gdy spojrzę na ciebie, mnie również ogarnęło pożądanie. - Drugą ręką przesunął po rudych włosach leżącej obok niewiasty.

- Czy to tylko sen? - Westchnęła.

- W pewnym sensie.

Poczuła lekkie rozczarowanie.

- Cokolwiek więc się stanie, nie będzie to prawdziwe?

- Będzie realne dla ciebie. Możesz zrobić co tylko zechcesz i mieć wszystko, czego sobie zażyczysz. Przeżyć swoją najintymniejszą i najdzikszą najbardziej dziką fantazję, bez lęku czy obawy,

że ktoś się o tym dowie.

- Poza tobą.

- Poza mną - Uśmiechnął się, a w oczach zalśniły mu gwiazdki - Ale ja nikomu nic nie powiem.

Natalia zaczerpnęła powietrza. Wiedziała, czego pragnie, ale nagle dotarło do niej, że jeśli pozwoli sobie sięgnąć po to, co proponuje jej mężczyzna, nieodwracalnie się zmieni. Już zawsze w myślach będzie miała wizję tego, co traci.

- Wolałabym się obudzić - Szeptęła.

Przytulił się gorącym ciałem do jej sylwetki, jednocześnie przesuwał dłoń po włosach.

- Proszę, zostań ze mną.

Głos mu zadrżał, jakby pomyślał o czymś strasznym, co miał zamiar przed nią ukryć.

- Dlaczego?

- Ponieważ cierpię. Bili mnie dopóki nie straciłem przytomności.

Natalia wyprostowała się.

- Co?

- We śnie nie czuję bólu. Pozwól mi ze sobą zostać.

Gniew rozpałił krew Natalii.

- Jak ona śmiała?! Wiedziałam od dawna, że Delia jest perfidna, ale to...

Mężczyzna przytulił policzek do jej włosów, palcami przesuwał po jedwabnym welonie.

- Jestem z ciebie dumny, że nie czujesz przed nią strachu.

- Stanowczo mam zamiar powiedzieć jej kilka słów do słuchu, gdy się obudzę.

Ponownie pogłaskał swą towarzyszkę.

- Oto moja dziewczynka. Taka odważna.

Natalia zamknęła oczy, czując jego ciepły oddech na skórze i dotyk palców, sunących po jedwabiu welonu.

- Jeszcze nikt nigdy tak o mnie nie powiedział.

- Dzielna i piękna - Złożył pocałunek na rudej głowie - Jesteś tym wszystkim.

Położył dłonie niżej i wsunął je pod welon. Musnął lekko skórę na karku dziewczyny.

- Jakie są moje fantazje?

- Sama wiesz - Odpowiedział, a jego oddech parzył - Opowiedz mi.

- Masz jakieś imię?

- Możesz nazywać mnie Ochen, jeśli chcesz.

- Ochen - Zamknęła oczy, delektując się dotykiem jego dłoni - Podoba mi się. Brzmi tak egzotycznie.

- Tam, skąd pochodzę oznacza coś ordynarnego. Nie to, co ty, Natalio Sorvenska. Opowiedz mi o swoich fantazjach.

- Ale przecież już je znasz.

- Chcę usłyszeć, jak głośno je wypowiadasz. Nikt poza mną nie usłyszy.

Dziewczyna zamilkła, niepewna czy jest w stanie spełnić prośbę łowcy. Ale jeśli nie jestem w stanie w śnie mówić o swoich fantazjach, to jak mam kiedykolwiek odważyć się zrobić to na jawie?

- Pragnę być kochana.

Zacisnęła mocno wargi, pełna niedowierzania, że te bezwstydne słowa wypłynęły jej z ust. Kobiety z Bor Nargan były ponad takie emocje jak miłość, potrzeba czy pasja. Poświęcały swe umysły wyższym sprawom.

- To nic złego. Jesteś kobietą pełną miłości.

- To raczej nie jest ten typ fantazji, o jaki ci chodziło.

- Ależ nie, to właśnie to - Ponownie pocałował kobiecą głowę - Chcę wiedzieć wszystko o twoich potrzebach i o tym czego pragniesz. Czy ty kochasz, Natalio?

Pomyślała o matce i babce, kobietach, które akceptowały jej miłość. Ciepło zaczęło ogarniać delikatne ciało, powodując, że złość na Delię i inne negatywne emocje powoli zaczęły znikać.

Myśl o tym - Szepnął Ochen - Myśl o miłości.

Natalia uśmiechała się, czując coraz wyższą temperaturę, powoli rozluźniała kończyny.

Łowca Marzeń przeciągnął palcem po wewnętrznej stronie damskiego ramienia.

- A teraz? Czego chcesz?

- Przyjemności.

- Oczywiście.

Zarumieniała się mocno, na co Ochen odpowiedział uśmiechem. Był przystojny jak grzech, ale gdy się uśmiechał, nie potrafiła oderwać wzroku od wygiętych warg. Ivan był tylko jego bladym cieniem.

Łowca pochylił się nisko i przesunął językiem od jednego do drugiego kącika dziewczęcych ust.

- Masz najładniejszy uśmiech na świecie - Szepnął.

Natalia próbowała wysunąć się spod niego i uciec z łóżka.

- Pewnie mówisz to wszystkim kobietom, którym sprawiasz przyjemność.

- Nie sprawiam im przyjemności - Wsunął jeden z palców do wilgotnego wnętrza ust kobiety - Ożywiam ich fantazje. Nigdy nie jestem w nich osobiście - Przeciągnął końcówką mokrego palca wzdłuż smukłej szyi młodej wdowy - Ale z tobą jestem.

- Dlaczego?

- Ponieważ tak to sobie wyśniłaś.

Natalia odważyła się wsunąć dłoń za jego szyję. Włosy Ochena były ciepłe i jedwabiste, wydawały się takie realne. Wplotła w nie palce i połączyła ich wargi.

Połączył ich delikatny pocałunek. Dziewczyna eksperymentowała, niepewna i nieśmiała. Po chwili lekko się odsunęła.

- To jest fantazja - Szeptnął mężczyzna.- Możesz robić wszystko, na co masz ochotę.  
Nikt nie będzie cię oceniał.

- Z wyjątkiem ciebie, rzecz jasna.

- Jestem tylko łowcą Marzeń. Zwierzęciem. Przypominam cywilizowanym ludziom,  
co stracili w toku ewolucji.

Natalia przeczesywała włosy mężczyzny.

- Nie przypominasz żadnego zwierzęcia, jakie kiedykolwiek widziałam. Miałam  
kiedyś piaskową jaszczurkę, ale ona tylko wylegiwała się na kamieniach.

W odpowiedzi, została uraczona szerokim uśmiechem.

- Nie jestem człowiekiem. Utrzymuje mnie tutaj tylko kawałek zaklętej liny. Jestem  
stworzeniem zbudowanym z najprostszych emocji. Jakie ma znaczenie, co o tobie myślę?

Kobieta wzięła jego twarz pomiędzy dłonie.

- To ma olbrzymie znaczenie.

- Czyżby? - Złożył gorący pocałunek na jej czole- Przecież jesteś wielką damą z Bor  
Narga.

- Sorvenską. Bogatą, ekscentryczną i pogardzaną.

- Ciii - Zamknął jej usta lekkim pocałunkiem - Piękną, namiętą, nieokiełznaną...

- Pariaską.

- Te wszystkie zazdrośnice chciałyby czuć tak jak ty. Ale żadna nie ma twojej odwagi.

Natalia przyciągnęła mężczyznę bliżej, nagle niecierpliwa.

- Uprawiaj ze mną miłość. Proszę. Pozwól mi zobaczyć jak to jest. Płonę dla ciebie.

Zaśmiał się ponownie, gardłowo i seksownie.

- Ja spalam się dla ciebie. Nie czujesz tego?

Popchnął dziewczynę na plecy i przykrył ją swym ciałem. Nie było możliwości, by  
przegapiła wypukłość jego krocza. Zaplotła wokół niego ramiona.

Ochen rozsunął materiał sukni, odsłaniając nagie, krągłe piersi. Pochylił nad nimi głowę i na zmianę zaczął językiem pieścić twarde szczyty. Natalia wiała się pod nim, skoncentrowana tylko gorących liźnięciach na gołej skórze. Ogień opanowywał delikatne kobiece ciało, równocześnie zwiększając napięcie, które odczuwała.

- Czy to jest orgazm?- Wyjęczała.

- Jeszcze nie, moja miłości. Nie zbliżamy się nawet do niego.

- Czuję, że mnie rozrywa na pół.

- Nie, nic takiego. Jesteś nadal cała, moja piękna.

- Zrób więcej.

- Mmm, jaka wymagająca.

- Proszę...

Ochen zaczął muskać ustami szyję kochanki, przyciskając nagą klatkę do jej piersi. Jego waga, żar promieniujący od męskiego ciała sprawił, że w wysokiej lady obudziła się dzika natura. Oblizła wargi, denerwując się przepaską biodrową, która dzieliła ich ciała. Szybko się jej pozbyli.

Zsunęła dłonie wzdłuż pleców łowcy, badając jego muskulaturę. Dotarła do smukłych pośladków. W odpowiedzi wzrok mężczyzny złagodniał.

Natalia nigdy jeszcze nie dotykała tej części męskiego ciała. Nigdy nawet takowej nie widziała.

Ochen był szczupły, a jego skóra gładka i opalona.

- Natalio, tak bardzo cię chcę.

Dziewczyna westchnęła z radości.

- To jest dobry sen.

Uśmiech mężczyzny zbladł. Cień smutku mignął w spojrzeniu srebrnych oczu, gdy pochylił się, by ją ponownie pocałować. Zagłębił język pomiędzy delikatnymi wargami, badając wnętrze ust kochanki.



Natalia była podekscytowana. Jego usta były takie ciepłe i jedwabiste, wilgotne i gorące. Zaczęła poruszać językiem, imitując jego ruchy, smakując go. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że istniały takie pocałunki. Czemu kobiety i mężczyźni nie mieliby się wzajemnie smakować?

Przetoczyli się po łóżku, po chwili Ouchen znów był na górze. Ułożył się pomiędzy rozwartymi udami dziewczyny. Ciało Natalii ogarniały coraz większe płomienie pożądania, zacieśniła uścisk wokół ciała kochanka.

- Proszę - Szeptąła.- Proszę...

Podniósł się na łokciach, by móc wiedzieć wyraźnie jej twarz. Czarne włosy Łowcy tworzyły zasłonę wokół ich twarzy.

- Chcę...- Zawiesił głos.

- Czego? Czego chcesz?- Desperacko go pragnęła.

Delikatnie musnął wargami kobiecej policzek.

- Chciałbym, by to było prawdziwe.

- A nie jest? Mi się wydaje bardzo realne.

- Leżę, poobijany, w piwnicy. Ty śpisz w komnacie wysoko nade mną. Ciemności, napierają na mnie...- Miał nieobecne spojrzenie, jakby widział dwa miejsca naraz.

- Ale przecież jesteś tutaj ze mną.

- To iluzja, wszystko to złudzenia. Jestem bardzo dobry w ich tworzeniu.

- Pokaż mi, co jest prawdziwe.

Wykrzywił lekko wargi w parodii uśmiechu.

- Nie chciałabyś tego wiedzieć.

- Chcę - Natalia dotknęła jego twarzy.- Przez całe życie miałam tylko sny. Gdy wreszcie myślałam, że znalazłam prawdziwą miłość, prawdziwe życie, okazuje się, że jestem w błędzie.

Ouchen zagarnął jej obie dłonie w ciepły uścisk swojej ręki.

- Przyjdź więc do mnie i mi pomóż. Jestem z tyłu domu. Zamknęli mnie w izdebce...-  
Zmarszczył brwi, namyślając się – koło długiej tuby, która robi wiele hałasu.

Rura. Natalia kolejny raz nazwała Dalię w myślach krową, domyślając się, że  
gospodyni zamknęła go obok kotłowni.

- Przyjdę po ciebie – Zdecydowała - Teraz.

Uśmiechnął się olśniewająco i grzesznie.

- Będę... czekał.

- Byłabym bardziej zadowolona, gdybyś czekał z własnej woli.

- Mam zamiar czekać na ciebie, gdy będę już wolny, w moim lesie. Poczekam, aż do  
mnie przyjdiesz.

- Och – Szepnęła - Podoba mi się ten plan.

Pocałował ją ostatni raz, długo i leniwie.

- Proszę, przyjdź po mnie - Poprosił po raz ostatni.

I nagle zniknął ciężar wbijający ją w materac. Zdała sobie sprawę, że leży samotnie,  
obejmując powietrze.

Obudziła się z cichym westchnieniem.

Wstała z łóżka i poprawiła szaty. Założyła buty i cicho wysunęła się z komnaty.

\* \* \*

Ochen leżał skrępowany w ciemności; ręce miał wykręcone na plecy, a lina wżynała  
się w jego gardło. Gdyby tylko nie była to wiedźmia lina, mógłby się przetransportować do  
domu. Nie był w stanie poluzować sznura ani go rozerwać, bo splot pozbawił go nie tylko  
magii, ale i siły. Mógł tylko czekać i myśleć. Czy ona przyjedzie?

Wspaniale było znaleźć się w jej fantazji i uprawiać z nią miłość. Ale nie kłamał, gdy  
powiedział, że wolałby, aby to wszystko było realne. Całe życie szukał kobiety, którą mógłby  
kochać, takiej, którą zagarnąłby dla siebie na własność. Nigdy nie myślał, że będzie to ludzka  
niewiasta, wysoko urodzona dama ze znieawidzonego Bor Nargans. Ludzie z jej świata tylko

brali, brali, brali... Wykorzystywali łowców Marzeń – jeśli udawało im się ich znaleźć – jakby ci byli oswojonymi zwierzętami. Wyciskali z nich całą magię, a gdy już nic łowcom nie pozostawało – pozostawiali ich na śmierć.

Jego rasa żyła emocjami i pasją, tym, co rodzaj ludzki wykreślił ze swego życia.

Lady Delia wpisywała się w ten wzór. W końcu zabije Ochena. Natalia zaś, miała w sobie współczucie. Jej fantazje nie odznaczały się okrucieństwem ani samolubnością. Była spragniona miłości, żadna kobiecej rozkoszy – rzeczy, które kobiety z Bor Nargans uznawały za obrzydliwe.

Uznawały Natalię za wariatkę, za to, że szła za swoją naturą. Ochen uznawał ją za piękną.

Za drzwiami rozległ się dźwięk lekkich kroków. Nie był to na pewno żaden siepacz Delii. Po tym jak go pobili – odeszli, nie kłopotząc się zostawianiem straży.

Coś zaskrzybiało w zamku, po czym drzwi otworzyły się. Powiew świeżego i chłodnego powietrza uderzył w niego w tej samej chwili. Natalia wsunęła się do środka i przyklękła przy nim.

- Ochen – Szepnęła. Położyła jego głowę na kolanach, przesunęła delikatnie palcami po poranionym ciele – Połamali ci nogi. Dranie.

- Ponieważ jestem zbyt niebezpieczny – Mężczyzna spróbował zażartować, ale tylko zacisnął zęby z bólu.

- Zabiorę cię do mojego domu. Mam tutaj swoje sługi, pomogą mi cię wyciągnąć. A potem wezwiemy uzdrowicieli.

- Nie – Wyduśił z siebie – Musisz mnie uwolnić.

Nie spuszczał z niej wzroku. Twarz miał obrzmiałą, wszystko go bolało, a ona była taka piękna. Rude włosy opadały na smukłe ramiona, jak czerwone płomienie, komponując się z kolorem sukni.

- Nie wiem jak.

- Przetnij wiedźmie liny i zdejmij mi je ze skóry. Wtedy będę mógł wrócić do mojego ludu, który mnie uzdrowi.

Natalia zagryzła wargę.

- Już nigdy cię nie zobaczę.

- Wrócę po ciebie. Gdy będę zdrowy – przybędę.

Nie uwierzyła mu. Niepewność mignęła w brązowych dziewczęcych oczach.

- Wykorzystujesz mnie. Przyszedłeś i mówisz mi te wszystkie rzeczy, tylko po to, abym pomogła ci się uwolnić.

- Nie, moja miłości.

- Czemu miałbyś do mnie wrócić? Jestem tylko człowiekiem, mogę kazać cię (wtedy) pojmać i spełniać moje fantazje.

- Przysięgam ci, Natalio.

Łzy pociekły po dziewczęcych policzkach.

- Dlaczego moi uzdrowiciele nie mogliby ci pomóc?

Ochen dotknął sznura wrzynającego mu się w szyję. Oderwał szybko palce, czując, że go parzy.

- Nie uda im się mnie uratować. Będę coraz słabszy, aż w końcu umrę.

- Możesz kłamać, mówić cokolwiek bym cię tylko uwolniła.

- Mogę – Zamknął oczy, zrezygnowany. Ona mu nie ufała, a on był głupcem, myśląc, że to zrobi – Ale tak nie jest – Jego śmierć pokaże jej to. Ale co z tego?

Poczuł dziewczęce dłonie przesuwające się ponownie po skórze, delikatne i chłodne. Kochał jej dotyk.

Po tym...

Niewiarygodne, poczuł zimny dotyk stali wsuwającej się pod linę i ta została przecięta. Otworzył oczy na czas, by dojrzeć jak Natalia przesuwają malutkim nożykiem po sznurze krępującym jego szyję. Widać było, że się nad tym trzyma, była w końcu damą. Nie musiała nigdy ciąć niczego twardszego od jabłka.

Ochen patrzył na nią, niezdolny jej pomóc. Sploty zsunęły się z jego ciała. Przerażliwy ból osłabł. Dziewczyna musnęła leciutko opuszkami palców głęboką bruzdę po sznurze, która odcisnęła się na szyi. Łzy ciekły po jej policzkach.

Łowca Marzeń pochylił się lekko do przodu, zlizął słone krople z policzków. Ich słony smak go zachwycał. Przytuliła się do niego; suknia muskała nagie męskie ciało.

- Nie mogę pozwolić ci umrzeć – szepnęła Natalia – Nie jest ważne, czy jeszcze kiedyś cię zobaczę. Będziesz cały i bezpieczny.

Ból przeszył jego całe ciało. Machnął nogami w agonii. Tak łatwo byłoby zatracić się w fantazjach dziewczyny, uśmierzyć chociaż trochę ból. Ale byłoby to zbyt niebezpieczne. Młoda wdowa wróciła do cięcia ostatniej liny.

- Co tu robisz? – obok drzwi rozległ się szorstki głos.

Lady Delia stała w wejściu, nadal w swojej przeładowanej ozdobami sukni, flankowana przez dwóch myśliwych, którzy wcześniej pobili Ochena.

Natalia nie przerwała swojego zajęcia, nawet nie spojrzała na gospodynię.

- Uwalniam go.

Delia podbiegła i szarpnęła ją za ramię.

- Nie masz prawa. On jest mój.

Sverensky odepchnęła ją.

- On jest żywą istotą, a nie niewolnikiem.

- To tylko Łowca Marzeń. Wiesz jak ciężko go złapać, durna kobieto?

- Umrze, jeśli go tu zostawię – powiedziała Natalia – Wtedy na pewno już nie będziesz go miała. Co to dla ciebie za różnica?

- Różnica polega na tym, że on nie spełnił jeszcze żadnej mojej fantazji. Miałaś swoją kolej. Teraz należy do mnie.

- Nic nie poradzę na to, że to ze mną połączył się najpierw – głos dziewczyny zabrzmiał trochę szorstko. Natalia nadal nie odrywała się od uwalniania więźnia.

- Jesteś naprawdę głupia. „Połączył się” z tobą, bo mu kazałam. Obiecałam go uwolnić, jeśli to zrobi. Miał zrobić z ciebie publicznie idiotkę, bo dla nikogo nie jest tajemnicą to, jakie masz fantazje.

Natalia wciągnęła powietrze, zszokowana. Spojrzała na Ochena, a on potwierdził słowa gospodyni, krótko potakując. Delia rozkazała mu wybrać lady Svarensky i kazać jej przeżyć seksualną fantazję na środku sali balowej. Jeśli by to zrobił, łowcy mieli go uwolnić i dać mu odejść.

Nic nie poszło zgodnie z planem. Łowca wybrał Natalię, a połączenie między nimi okazało się być prawdziwe, głębokie i silne. Ta jednak nie dała poniżyć się publicznie, a gospodyni nie zgodziła się go uwolnić. Gdy leżał skatowany w małej celi, postanowił połączyć się ponownie z Natalią i wejść do jej snu.

Widoczny teraz na jej twarzy ból uderzał i w niego. Oczekiwał, że wstanie i odejdzie, zostawiając go na pastwę Delii.

Jednak ona wróciła do cięcia liny.

- To nie ma znaczenia.

- Jesteś naprawdę patetyczna, mała idiotko. On jest moją własnością.

- Niewolnictwo jest nielegalne w Bor Narga.

- Ludzkie niewolnictwo. To nie jest człowiek. To zwierzę.

Jeszcze jeden ruch nożem i lina opadła z jego ramion. Wszystko go paliło.

- Łowca jest wolny – Powiedziała cicho lady Servensky.

Ochen dotknął lekko jej policzka.

Delia krzyknęła na strażników, ale łowca Marzeń już wizualizował sobie w myślach wizję swojej krainy. Przeniósł się tam, zostawiając za sobą Natalię, Delię i jej łowczych, oraz małą celę.

Ostatnią rzeczą, jaką zobaczył były piwne oczy jego małej lady.

\* \* \*

- I jak było? – zapytała matka Natalii następnego dnia, odrywając się od konsumpcji śniadania, spożywanego w eleganckiej jadalni ich domu. Okna były przysłonięte, żeby nie przepuszczać mocnego słońca, przez co w pomieszczeniu panował mrok i przyjemny chłód.

- Koszmarnie – Młoda wdowa grzebała w porcji zimnych przepiórczych jajek – Delia miała łowcę Marzeń, ale udało mu się uciec.

- Dobra jego – Aren Sorvenska parsknęła. – Nieznośna jest dla mnie myśl o byciu uwięzionym przez tę kobietę.

- Zgadzam się. Ludzie Delii bili go, ale jest już wolny.

- Mała, podła jędza. Najlepsze, co możesz zrobić, to nie zadawać się z nią więcej, kochanie.

- Nie ma obawy, maman.

- Dobrze – Aren odchrząknęła i wróciła do czytania swej ukochanej porannej gazety.

Natalia miała głupią nadzieję, że Ochen przybędzie do niej w nocy. Nie zrobił tego, oczywiście. Zapewne siedzi teraz wolny w swoich górach i stara się zapomnieć krótką chwilę zniewolenia.

„Nie winię go, że wykorzystał mnie, by się uwolnić. Był zdesperowany. To nic osobistego.”

Strasznie bolało, gdy Delia wyjawiała, że to ona rozkazała łowcy ją wybrać. Oczywiście, że to zrobił. Zależało mu przede wszystkim, na wolności. Gdyby była na jego miejscu, pewnie też myślałaby przede wszystkim o sobie.

Mimo wszystko, dał jej przedsmak tego, co może łączyć dwoje ludzi. Powinna być zadowolona i pogodzić się z tym, że to wszystko.

Nie! Natalia rzuciła na stół serwetkę i poderwała się z miejsca. Nie! Była zmęczona ciągłym byciem niezaspokojoną, posłuszną i grzeczną. Czy tak już zawsze miało wyglądać jej życie? Ciche i bez szansy na szczęście?

Matka spojrzała na nią ze zdziwieniem, ponad gazetą.

- Coś nie tak, kochanie?

- Wyjeżdżam. Pewnie na dłużej. Mam zamiar odbyć wycieczkę na pustynię.

- Do centrum medytacyjnego? Dobry pomysł, moja droga. Miałaś ostatnio dużo stresu.

- Idę się spakować. Mam zamiar wyruszyć jeszcze dzisiaj.

Aren uśmiechnęła się.

- Miłej zabawy – Podeszła do matki i pocałowała ją w policzek, a następnie udała się do swej sypialni, żegnana mruzeniem rodzicielki - „Oj kochana, kochana”.

\* \* \*

Myśliwy Sorvenskich nie miał zbyt wiele nadziei, na znalezienie łowcy Marzeń, a już zwłaszcza nie tego jednego, konkretnego. Zgodził się jednak zabrać Natalię w górzyste regiony, zamieszkałe przez tajemniczą rasę Ochena. Mimo wszystko Sorvenscy bardzo dobrze płacili.

Część drogi przebyli jadąc konno, ale ostatnie mile musieli przejść piechotą. Dziewczyna nigdy nie była w górach, nigdy też nie przebywała zbyt daleko od oazy na środku pustyni, w której koncentrowało się życie większości ludzi.

Wyżyny były chłodne i mgliste, jakże dziwne dla niej. Drzewa wyrastały prosto z górskich zboczy, a wszędzie było bardzo kamieniście. Nawet w wysokich, skórzanych butach i spodniach do polowania, Natalia czuła wyraźnie fakturę podłoża. Gdy się wspinała, spod dłoni, uciekały jej drobne kamyczki. Nagle okazało się, że ćwiczenia, które wykonywała codziennie rano, jak każda inna wysoko urodzona lady, bardzo się jej przydają.

Bahl, jej przewodnik, był bardzo cierpliwy w stosunku do niej, ale widziała, że jest zaniepokojony.

Nagle, idąc przed nią, gwałtownie się zatrzymał. Ścieżka, którą podążali przez kilka ostatnich dni, nagle się urywała. Przed nimi znajdowała się głęboka na jakieś tysiąc stóp rozpadlina, a na jej mglistym dnie połyskiwała ledwo widoczna srebrzysta wstęga rzeki.



Przewodnik podrapał się po czole.

- Musimy wrócić, moja pani. Nie starczy nam zapasów, by iść inną drogą. Mamy ich akurat tyle, by dotrzeć z powrotem do naszego środka transportu.

- Możesz odejść – Powiedziała Natalia, siadając na wielkim głazie – Zostaw mnie tutaj.

Wyglądał na przerażonego tym pomysłem.

- Nie mogę, pani. Twoja matka by mnie zabiła.

Dziewczyna mogła tylko westchnąć.

- Wyobrażam sobie, że mogłaby to zrobić. I byłaby to tylko moja wina. Niech bogowie chronią mnie od takiej odpowiedzialności.

Bahl dotknął jej ramienia, pocieszająco. Natalia podniosła głowę i zrezygnowana odezwała się.

- Nie każda droga jest łatwa. Zwłaszcza łowcy, którego pani życzy sobie iść na taką beznadziejnie głupią ekspedycję – posłała mu zmęczony uśmiech. Sama już nie wiedziała, czemu wydawało jej się, że odnajdzie Ochena. Myśliwi Delii tropili go aż dwa lata, teraz na pewno jest dużo ostrożniejszy - Nie martw się. Zaraz będziemy wracać.

Podniosła się i odwróciła. Trafiła stopą na błotnistą kałużę, potknęła się... Poleciała w stronę krawędzi urwiska. Przerażony Bahl rzucił się w jej stronę, by ją złapać. Jego palce chybiły o milimetr... Natalia krzyknęła, przygotowując się na najgorsze, gdy nagle objęty ją nagie, męskie ramiona.

Oderwała się całkowicie od ziemi, czując, że leci wysoko, wysoko do góry... Prosto na platformę, wybudowaną na szczycie wielkiego drzewa. Bahl wycelował broń, ale nie strzelił.

Ochen położył dziewczynę na drewnianym podeście. Odturlała się i z pewnej odległości wbiła w niego wzrok. Była zaszokowana i miała problemy ze złapaniem oddechu.

Twarz jej łowcy była już całkowicie wyleczona. Wyglądał na zdrowego i cudownego - dokładnie tak jak widziała go w swoim śnie. Jednak wizerunek z marzenia był tylko bladym cieniem w porównaniu z rzeczywistością. Był potężny, silny i piękny. Miał tylko przepaskę na

biodrach.

Jednak teraz patrzyła na nią i nie wyglądał na zadowolonego z tego widoku.

- Co tutaj robisz? Mały odpoczynek od cywilizacji?

- Nie... Nie dokładnie.

- Polujesz na łowcę Marzeń.

- Szukałam ciebie.

Ochen umilkł. Wzrokiem studiował jej twarz, srebrne oczy błyszczały namysłem.

Denerwowała się.

- Nie wiedziałam, że potrafisz latać.

- Potrafię wiele rzeczy – Patrzył na nią z góry. Chcąc wyrównać trochę ich szanse, podniosła się na równe nogi. Nadal mierzył ją wzrokiem. Wiedziała, że nie prezentuje się nawet w części tak dobrze, jak on. Była brudna, pogryziona przez robaki, spocona i wyczerpana.

- Przybyłaś, by przeżyć swoją fantazję? – zapytał.

- Nie – Odpowiedziała spokojnie – Chciałam zapytać cię, dlaczego nie wróciłeś.

Pamiętam, że obiecałeś przyjść do mnie.

- Zgadza się – Zaplótł ramiona na piersi, co interesująco podkreśliło umięśnioną linię przedramion i bicepsy –Przyszedłem, ale nie było cię w twoim domu.

- Bo byłam tutaj. Nie wiedziałeś?

- Nie zostawiłaś żadnej informacji na ten temat.

- Ale myślałam... – Zaczęła, po czym przesunęła dłonią po splątanych, brudnych włosach – Byłam pewna, że będziesz wiedział, gdzie jestem.

- To nie działa w ten sposób, Natalio. Czytam twoje fantazje i sny, to fakt, ale działa to w ramach pewnego zakresu. Wiedziałem, gdzie mieszkasz, ale nie miałem pojęcia, dokąd z niego wywędrowałaś/ powędrowałaś.

- Cóż, teraz jestem tutaj.

- Dlaczego?

- Ponieważ chcę być z tobą – Zbliżyła się do niego, starając się zapomnieć, że znajduje się na platformie wiszącej setki stóp nad ziemią.- Byłam już zmęczona czekaniem.

- Nie czekałaś zbyt długo.

Natalia musnęła dłonią nagą męską pierś.

- To nieprawda. Czekałam całe swoje życie. Miałam nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto mnie dostrzeże, odnajdzie prawdziwą mnie i nie uzna za obrzydliwą.

Zagapił się na nią.

- Jak ktokolwiek mógłby uznać cię za odrażającą?

- Ale to fakt, moja miłości. O tobie myślą, że jesteś tylko zwierzęciem, bez duszy, ale o mnie wcale nie mają dużo lepszej opinii. Podobają mi się emocje, to, że czuję i pożądam. Wniosek – coś jest ze mną nie tak.

- Nie, to z nimi jest coś nie w porządku.

Dziewczyna odsunęła się od niego. Podeszła do krawędzi platformy. Dopiero teraz zauważyła, że zbudowana jest z żywych pędów i lian. Dla kogoś wychowanego w sercu pustyni, idea, że rośliny są tak silne i potężne były zaiste dziwne.

- Cóż, nie przybyłam tutaj, by padać ci do stóp i o cokolwiek cię błagać – Powiedziała, nie patrząc na niego – Chciałam tylko cię zobaczyć. Upewnić się, że wydobrzałeś. Pożegnać się.

Nie zauważyła, kiedy do niej podszedł. Zaplótł palce wokół jej ramienia. Nie miał zamiaru jej skrzywdzić, ale wiedziała, że nie uwolniłaby się z tego ciepłego uścisku.

- Dlaczego mielibyśmy się żegnać?

- Ty jesteś łowcą Marzeń, a ja kobietą z miasta – Starła się zabrznieć nonszalancko  
- Jak tutaj pięknie – zmieniła nagle temat.

- To wszystko należy do mnie.

- Jesteś właścicielem tego drzewa?

Zaśmiał się, gardłowo i miękko. Puścił ją, i wskazując dłonią platformę i otoczenie

drzewa.

- Wszystko, co stąd widać jest moje królestwo.

Mimo zawrotów głowy spojrzała za krawędź drewnianej konstrukcji. Nie było żadnych schodów czy liany prowadzącej w dół. Bo i po co. Przecież Ochen potrafił latać. W dole zobaczyła kobierzec z koron niższych drzew. Wszystko zasnuwane szarymi kłębamii mgły.

- Moja rodzina też tutaj żyje – Odezwał się, a Natalia poczuła na plecach żar bijący od jego ciała – Siostry, bracia, kuzyni.

- Czy oni też potrafią latać?

- Tak.

- Ja nie umiem.

- To nie ma znaczenia – Ochen zamknął dłoń wokół dziewczęcej talii – Będę cię trzymał mocno i nie pozwolę ci spaść.

Natalia utonęła w jego srebrzystym spojrzeniu. Czowała się złapana w pułapkę, tak jak poprzednio, na sali balowej Delii, gdy jego oczy przygwoździły ją do podłogi. Mrugnęła.

- Nie. Nie chcę fantazji. Chcę ciebie – Nagle nawiedziła ją straszna myśl – To nie jest sen, prawda? To nie jest twoja kolejna projekcja?

Łowca musnął palcami jej policzek.

- We śnie byłabyś czysta.

- Dziękuję ci bardzo.

- Ale podobasz mi się taka – Pocałował ją w czubek nosa – Zostań ze mną, Natalio.

Proszę.

- Zostanę. Na razie – Szepnęła.

Uniósł ją w ramionach i zeskoczył z platformy. Krzyk uwięził dziewczynię w gardle, gdy poczuła pęd powietrza. Po chwili jednak opadła spokojnie na inną platformę, mniejszą i wyższą, zbudowaną identycznie jak ta poprzednia. Na środku stało (tutaj) łóżko, zbudowane z żywych liści. Nad nim unosiły się zielone girlandy. Jej „porywacz” podszedł do pościeli i ułożył ją na nim delikatnie.

- Kim jestem? Królową lasu? – Spytała żartobliwie.

W odpowiedzi zsunął jej buty, spodnie i tunikę. Uniósł ją, tak, że usiadła.

Dziewczyna instynktownie złapała za materiał bluzki. Nie powinna pokazywać się nago na dworze. Nie można pokazywać się nago innym ludziom. Wysoko urodzone damy nie stawały nagie przed nikim, od chwili narodzin, aż do śmierci. Nawet w trakcie kąpieli, które były przeprowadzane w najwyższej prywatności i samotności.

Ochen sięgnął do girlandy i zerwał z niej liść. Trzymając go między palcami zaczął przesuwać nim po skórze dziewczyny. Już miała spytać, czemu to robi, gdy zobaczyła, że wszystkie ślady po ukąszeniach, ranki i zadrapania znikają.

- Czy w taki sposób uzdrowiłeś siebie? – Spytała.

Potwierdził.

- Brat zaklął dla mnie liście, ale leczyłem się sam.

- Jestem bardzo zdziwiona, że łowcy Marzeń nie są chwytni dla tej konkretnej umiejętności.

- To działa tylko z użyciem liści z drzewa, które należy do przedstawiciela mego narodu. Mogę leczyć tylko wtedy, gdy używam zielonych listków, pochodzących z tego miejsca. Jak myślisz, ile czasu by minęło, gdyby ludzie ogołocili roślinę i pozbyli się bezużytecznego uzdrowiciela?

- Niewiele.

- Twoi pobratymcy mają swoją medycynę, my mamy własną.

- Jestem po prostu zdziwiona, że nikt o tym nie wie.

- Widzą w nas tylko źródło spełniania swoich fantazji. Są tak skoncentrowani na sobie i własnych przyjemnościach, że nic innego ich nie obchodzi. Chcą tylko przeżywać sny na jawie. To dla nich dużo ważniejsze, niż leczenie.

Natalia spojrzała na czystą skórę, nieskażoną już żadnymi ranami.

- Dziękuję ci.

Ochen popchnął ją lekko, by znów ułożyła się na zielonym pośnaniu. Liście były

miękkie, pachnące i delikatne. Mężczyzna położył się na kobiecym ciele, leniwie całował nagą skórę.

Dziewczyna przesunęła nagimi stopami wzdłuż męskich łydek, zachwycona mięśniami, które prężyły się pod jej dotykiem. Pocałunki stały się głębsze, intensywniejsze.

- Zostać ze mną – Szepnął.

- Jesteś bardzo przekonujący... Ale... Mój przewodnik na pewno martwi się tym, co może się ze mną teraz dziać.

- Wysłałem brata, by mu wszystko wyjaśnił i się nim zajął.

- Bardzo uprzejmie z twojej strony.

Łowca uśmiechnął się seksownie.

- Może potrzeba ci więcej... perswazji?

- Nie miałabym nic przeciwko.

Ogień ogarnął jej ciało, gdy rzucił się na nie z żarłocznymi pocałunkami. Opadał nimi na usta, gardło, piersi...

Jęczała, przyciągając go bliżej, pragnąc zarówno jego samego, jak i tego, co jej dawał.

Ściągnął z siebie przepaskę biodrową i już nic nie dzieliło ich ciał. Skóra spotkała skórę, ciało spotkało ciało. Pierwszy raz w życiu Natalii.

Srebrzyste oczy Ochena załśniły, gdy wbił w nią intensywny wzrok.

- Nie chcę cię skrzywdzić.

- Nigdy tego nie zrobisz – Dziewczyna była ledwo przytomna, z nadmiaru przyjemności. Nie miała zamiaru w tym momencie przerywać.

- Nigdy nie miałem zamiaru sprawić ci bólu – Łowca zamknął oczy i zanim Natalia zorientowała się, co planuje, wbił się w jej ciało.

- Wszystko w porządku? – Zamruczał.

- Bardzo, bardzo dobrze – Z trudem wydobywała z siebie głos, próbując przywyknąć

do inwazji we wnętrzu swego ciała.

Wyglądał jakby nie do końca w to wierzył, więc otoczyła dłońmi jego policzki i pocałowała go namiętnie.

Twarz mu się wygładziła i zaczął się w niej poruszać, powoli i mocno.

To było pożądanie. To była fizyczna miłość. Nareszcie, po tak długim czasie.

Natalia wciągnęła głośno powietrze, jej pochwa niczym gorąca, ścisła rękawiczka otaczała męski członek.

- Ochen... Ja... Nie wiem. Coś mnie rozrywa na dwoje...

- Pozwól temu trwać – Patrzył spod przymrużonych powiek – Niech się zdarzy, moja miłości.

Dziewczyna nie była pewna, co miało się stać... Ale nagle fala gwałtownej ulgi przelała się przez jej ciało. Wyginała się i drżała, łkając jego imię, paznokciami wbijała się w męskie plecy.

- Tak, tak moja ukochana.

Przeżyli orgazm wspólnie. Czytała o tym, ale naukowy opis nie oddawał piękna tego przeżycia. To była radość, szczęście, miłość, moc, siła. Ekstaza. Bezsprzecznie dużo lepsza, niż kiedykolwiek mogła śnić.

Nadal leżała na plecach, a Ochen znajdował się na niej. Jego roześmiane usta spotkały jej wargi, zaśmiali się razem i przetoczyli kilka razy po wonnym pośnaniu.

- Zostań ze mną – Powtórzył mężczyzna, po chwili ciszy. – Kocham cię, Natalio.

- Tak – Uśmiechnęła się do niego – kochanka, który pokazał jej, co to pożądanie, nie osądzając jej. Był spełnieniem jej marzeń, fantazji i nadziei.

- Czy wiesz, o czym teraz myślę?

Łowca spojrzał na nią i po chwili poczuła, że lekko sonduje jej myśli. Nie czuła się jednak przytłoczona. To był on, z nim czuła się bezpieczna.

- Jesteś bardzo niegrzeczna – Uśmiechnął się szeroko.

- Tylko przy tobie.

- Wiem. Twoim pragnieniem jest zostać tutaj i już zawsze móc się ze mną kochać.

Kiwnęła głową

- W takim razie nie odchodź. Nie wracaj do swego pustego świata.

Natalia rozejrzała się wokół zielonego, kwitnącego domu kochanka, po czym wróciła do niego wzrokiem.

- Muszę poinformować matkę i spakować kilka rzeczy. Ale tak, zostanę z tobą.

Polizał jej szyję.

- Co sprawiło, że zmieniłaś zdanie? Tak bardzo spodobało ci się uprawianie miłości?

- Moja mama zawsze mówiła mi, że gdy znajdę coś, co obudzi moje serce, powinnam chwycić się tego obiema dłońmi – Oplotła go ramionami –I mam zamiar zrobić właśnie tak.

Ochen wziął jej ręce w swoje i pocałował delikatną skórę.

- Twoja rodzicielka jest bardzo mądra.

- O tak – Natalia posłała mu leniwy uśmiech – A ja zawsze jej słucham.